Ner 290. ROK 1845. PIĄTEK 19 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3, 044	+ 0° 8	1, 71	ZPł. Zachodni średni	Pochmurno	
18	2	4, 657	+ 0, 8	1, 56	Pn. Zachodni ,,	Chmurno	
	10	4, 996	+ 7, 0	1, 01	PPn. Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Wczoraj, jako w uroczystość Imienin Najjaśniejszego Mikołaja I. Cesarza Wszech Rossyj Króla Polskiego, jednego z Trzech Najjaśniejszych Protektorów Wolnego Miasta Krakowa, odbyło się w Kościele Katedralnym na Zamku solenne nabożeństwo i *Te Deum laudamus* odśpiewano. Na nabożeństwie znajdowali się Jaśnie Wielmożny Prezes Senatu, Członkowie Missyi Cesarsko-Rossyjskiéj, tudzież wielu urzędników i obywateli W. M. Krakowa.

Po odbytem nabożeństwie JW. Baron de Unger Sternberg, Rezydent Jego Cesarsko Król. Mości, przyjmował powinszowania JJWW. Rezydentów Dworów Cesarsko Austryackiego i Pruskiego, — Senatu Rządzącego, Duchowieństwą, Władz cywilnych i wojskowych kraju tutejszego i wielu prywatnych osób.

Widowisko na korzyść zakładu zupy rumpforskiéj z warunków kontraktu z Entrepryzą teatru przypadające, (*) dnia 15 b. m. dane, przyniosło znaczną summę na ten cel dobroczynny.

Wiadomości zagraniczne.

— Lwów 6 Grudnia. —

Dnia 8 b. m. nastąpi w teatrze polskim przedstawienie *Emili Galotti* na dochód pana Jana Nep. Kamińskiego. W roli ojca (*Odoarda*) wystąpi sam pan Jan Nepom. Kamiński, ten prawdziwie zasłużony weteran sceny polskiéj, którego cały zawód trąca o tyle żywych pamiątek naszego teatru i naszéj literatury.

Odbieramy właśnie wiadomość, że dnia 28 listopada zszedł z tego świata mąż pełen zasług i cnót obywatelskich, Karol hrabia Załuski, właściciel Iwonicza, członek Towarzystwa Naukowego krakowskiego.

— Wiedeń 30 Listopada. —

Zapewniają, że xżę Bordeaux wchodzi w układy o nabycie dla siebie ekonomii rządowéj *Wiener Neustadt.* Baron Sina ofiarować już miał dawniéj za te dobra 1,800,000 złr.

Ceny zboża wszelkiego rodzaju spadają u nas znacznie od 3ch dni, przekonano się bowiem, że zbiory tegoroczne są aż nadto wystarczające na krajową konsumcyę.

— Bruxella 4 Grudnia. —

Dz. *Nouvelliste de Flandre* donosi, że nędza na równinach we Flandryi jest bardzo wielka. Politycy nie wiedzą wcale, w jak okropnem położeniu znajduje się ta ludność. Od czasu jak Francya przez swoje cła wchodowe zadała cios przemysłowi lnianemu, ludność robotnicza musiała już walczyć z głodem, który teraz, przy wzrastającéj drożyznie i przy nieurodzaju tegorocznym, przechodzi wszelkie wyobrażenie.

— Paryż 4 Grudnia. —

Baron Alley de Cyprey zdaje się być dyplomatycznym zawadyakiem. Najprzód miał kłótnię w pławalni koni, a teraz przed opuszczeniem Mexyku dał powód do gorszącéj sceny z jednym adwokatem. Poseł ten przybył dnia 30 września do teatru opery gdzie zwykle zbiera się piękny świat Mexyku. *Jour. des Débats* napisał był przeciw Mexykowi uszczypliwy artykuł, na który zamieszczona została odpowiedź w dz. *Siglo* z dnia 19 września, w któréj baron nie był wcale oszczędzany, a któréj autorem miał być adwokat Otero. Gdy go przeto poseł spotkał na jednym korytarzu, zaczepił

(*) W Nr. 285 Gazety Krakowskiéj, zamieszczoną wiadomość skutkiem omyłki druku, pod artykułem z Krakowa, w wierszu 14tym od góry prostuje się w następujący sposób: *„Dyrekcya teatralna dopełniając warunków „kontraktu, — zażądane na ten czci go„dny zamiar widowisko dramatyczne ma „dać w następujący poniedziałek*, i t. d.“

go oświadczając że ma z nim do pomówienia, i zapytał się, czy on jest autorem artykułu w *Siglo*. P. Otero odpowiedział, że o tem może się najlepiéj dowiedzieć od wydawcy dziennika. Na to poseł plnnął w twarz adwokatowi i uderzył go kilka razy. Dzienniki amerykańskie zapewniają, że pan Otero nawzajem to samo posłowi uczynił. Przytomni rozłączyli walczących. Oddalając się p. Alley de Cyprey rzekł do pana Otero, że jeżeli pragnie satysfakcyi, wiadome mu jest jego mieszkanie. Aby sobie wystawić jakie wrażenie ten przypadek sprawił trzeba wiedzieć że pan Otero jest jednym z najznakomitszych obywateli, tamecznym Alkadą i znakomitym deputowanym kongresu. W skutku tego wypadku powstało w mieście takie oburzenie, że władze musiały użyć środków zabezpieczających pana Alley de Cyprey. Gdy pan Otero nie przyjął wyzwania, przybył nazajutrz oficer nazwiskidm Cabrera, aby się pojedynkować za niego, ale poseł nie chciał się z nim wdawać. Dzienniki mexykańskie zaś piszą, że p. Alley wcale się bić nie chciał nawet z panem Otero. Skończyło się na tem, że rząd mexykański wezwał go aby opuścił Mexyk, gdyż nie ręczy za jego bezpieczeństwo. Z początku nie chciał poseł na to zważać, za radą jednak posłów angielskiego i hiszpańskiego skłonił się do odjazdu.

— *Stockholm* 25 *Listopada.* —

Tutejsze poselstwo francuzkie upraszało naszego ministra spraw zagranicznych, aby wybrał zdatną jaką osobę z tutejszego instytutu gimnastycznego, któraby nauki gimnastyczne u dzielać mogła we Francyi.

— *Turcya.* —

Porta przesłała wszystkim poselstwom obcych mocarstw notę, w któréj przypominając im zakaz fabrykacyi i sprzedaży prochu w państwie tureckiem przez obcych poddanych, prosi je, aby tymże poddanym zakaz ten jaknajsurowiéj ponowiły. W innéj nocie użala się Porta na protekcyę, jakiéj konsulowie obcych mocarstw w Syryi udzielają rajasom. Nota ta ściąga się zapewne do tego, że francuzi w górach mają fabrykę prochu, z któréj Maronici podczas wojny goralskiéj proch otrzymywali.

— *Ateny* 14 *Listopada.* —

Minister Kolettis spodziewa się teraz, że zachodzące pomiędzy Portą a Grecyą nieporozumienia, potrafi załatwić za pośrednictwem nowego ministra tureckiego, Reszyda Paszy, z którym osobista łączy się przyjaźń. Słychać także, iż w miejsce szwagra pana Maurokordatos, mianowany będzie posłem greckim w Konstantynopolu xżę Karadża.

— *New-Jork* 6 *Listopada.* —

Journal of Commerc zawiera następującą uwagi godną korrespondencyę z Washingtonu z dnia 29 paźdz.: »Pan Calhoun wkrótce przed upływem ostatniego zarządu, wysłał był ajenta do wyspy St. Domingo, płatnego z funduszów tajnych. Ajent ten, po powrocie swoim złożył bardzo obszerne i bardzo ciekawe z poselstwa swego sprawozdanie, które zapewnie w swoim czasie zostanie ogłoszonem. Powszechnie sądzą, że takowe tyczy się mianowicie hiszpańskiéj części téj wyspy, stanowiska i widoków Dominikanów, ich wojny z Hajtianami, polityki Anglików i Francuzów, wreszcie tych wszystkich wysp zachodnio-indyjskich, które utrzymują jeszcze niewolników. Domyślano się, że rząd angielski a może i francuzki przedsięwezmą środki, któreby zwolna doprowadziły do zniesienia niewolnictwa na wszystkich hiszpańskich i francuzkich wyspach w Indyach zachodnich. Ten zamiar jest bardzo ważnym dla téj części naszéj unii, która niewolnictwa znieść nie chce. Położenie Kuby jest bardzo krytyczne i wielkie obudza zajęcie. Gdyby kiedyś z pod panowania Hiszpanii wyjść miała, wtedy utworzyłoby się na niéj wolne państwo mnrzyńskie pod opieką Anglii. Już dawniéj rząd nasz dał do zrozumienia angielskiemu, że Stany Zjednoczone nigdyby tego nie ścierpiały. Hiszpańscy mieszkańcy wyspy Kuby gotowi są, jak tylko przestaliby być poddanemi staréj Hiszpanii, poddać się opiece unii amerykańskiéj, lub też wcielić się do unii jako oddzielne państwo. Domniemywano się, że Francya zamierza opanować Kubę i St. Domingo, a nawet Jukatan; mówiono o planie połączenia Dominikanów, francuzkich Indyj zachodnich i Jukatanu w jedno państwo, któreby za króla otrzymało jednego z Burbonów. Ten nowy rząd pod opieką Francyi przystąpiłby potem do wcielenia sobie wysp Kuby i Hajti. Na to atoli nigdyby Anglia bez walki nie zezwoliła, a potem i Stany Zjednoczone potrzebują także Kuby.«—Inny list tegoż samego pióra donosi, że część białéj ludności na wyspie Kuba żąda połączyć się z unią amerykańską.

— *Mexyk.* —

Dz. *New-Orleans Picayune* donosi z Mexyku pod dniem 12 października, że rząd mexykański oświadczył gotowość przyjęcia posła Stanów Zjednoczonych, co dowodzi że spór między Mexykiem a Stanami Zjednoczonemi o kraj Texas w dobry sposób będzie załatwiony.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

Opowiadanie Szlachcica z czasów Sobieskiego.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Słowa matrony wyraźnie niepokoiły młodziana; smutnie zwiesił głowę na piersi, niby oddając się rozpacznéj boleści. Przystąpiłem do niego. — Dla Boga Mości Panie, czemuż odebrana wiadomość tyle cię trapi?—wyrzekłem.

Czemu? nie pojmujeszże jéj znaczenia, nie słyszałżeś, że trakt do Żółkwi przecięty? —odparł ponuro;—zdołamże was obronić, wywiązać się z danéj obietnicy?

Nie dokończył jeszcze słów swoich, gdy od

wschodnio-północnéj strony, znagła po nad głowami naszemi rozległ się dziwny jakiś pisk, gwar, i szum. Spojrzałem zdziwiony, coby tego za przyczyna była, a ot, nieprzeliczone stada kawek, wron, kruków i innego ptastwa, jakby niezwykłą trwogą pędzone; przeciągnęły w powietrzu.

Smętny wykrzyk trwogi, rozległ się między tłumem wieśniaków, i w téj chwili Stolnik blady, wyraźnie ztrwożony, przyskoczył na koniu do nas, wskazał ręką na ciągnące ptastwo i drżącym głosem do rotmistrza wyrzekł:

Czy widzisz Aszmość co się dzieje! Tatarzy nadciągają.

Tak--odparł smutno zagadniony--wiem o tem, ale cóż czynić?

Co?--gwałtownie starzec powtórzył--nie mamy ni chwili czasu do stracenia, siadajmy na koń i w drogę.

Młodzian głową, ponuro wstrząsnął.--Już zapóźno--powtórzył słowa które mnie przed chwilą powiedział.

Nie sposób wyobrazić sobie, ile one ztrwożyły Stolnika; po raz pierwszy zapewne w życiu swojem stary żołnierz zadrżał przed zbliżającem się niebezpieczeństwem; bezsilnéj oddał się rozpaczy.

Boże, mój Boże--jęczał głucho,--na toześ dał mi długiego wieku dożyć, aby ujrzyć się w więzach wroga twéj wiary, jedyne dziecię aby ujrzyć narażone na sromotę i hańbę!--Ciężka boleść i rozpacz niedługo zamieniły się w burzliwym charakterze na niesprawiedliwy gniew; uniesiony nim do rotmistrza zwrócił się i mówił:

Lecz dla Boga człowieku, kto winien temu wszystkiemu! na kim ciężyć będzie krew moja, hańba méj córki? któż mnie wywiódł z rodzinnego domu, kto skłonił nadzieją ocalenia do podróży, w któréj zguba czeka? Na Boga! tam mogłem bronić się lub, jak na dobrego szlachcica przystoi, z szablą w ręku zginąć; tu trzeba bez nadziei ratunku, oddać się barbarzyńskiemu jasyrowi, widzić zesromocone swe siwe włosy, patrzyć na sromotę własnéj krwi. Ależ mogło być inaczéj! raz już oszukałeś mnie haniebnie, powinienem był przewidzieć, że i raz drugi oszukasz! ach hańba o, wieczna sromota!

Ostre słowa wymówki nie sposób, aby nie wstrząsnęły młodzianem, lecz też szczęście dla nas, dzielnemu umysłowi zwykły hart wróciły.

Przez Bóg żywy, Panie Stolniku--wyrzekł głosem poważnym i silnym; -- ciężkie to są obelgi; które mi miotasz Waszmość w oczy, jako szlachcic i żołnierz winienbym rachunku z nich żądać, ależ okoliczności w jakich zostajem, i które cię do nich skłaniają, wstrzymać powinny. Nie słowami lecz czynem, Bóg poszczęści, dowiodę ci, jak mylne o mnie powziąłeś mniemanie. Jażbym to śmiał cię narażać na zgubę, jażbym śmiał się mścić, ja, twą córkę; na hańbę jasyru narażać?..... Boże broń pomyślić nawet o czem podobnem!..... Na Boga błagam cię zatem, porzuć proszę wymówki, a pomyśl raczéj co czynić wypada... Uchodzić do Żółkwi nie sposób, ależ tu bezpieczniéj nawet niż w twoim dworcu, bronić się możem. Dalejże szable do ręki, stawim czoło Tatarom, odeprzemy ich lub zginiem jak na mężnych przystoi.

Wyrzekłszy te słowa, nie czekając na odpowiedz zdziwionego starca, odbiegł do swych chorągwi, daléj do wieśniaków, kilka chwil z niemi pomówił. Nie wiem jakie były jego rozkazy i rady, lecz widać trafiły do przekonania ogółu; przyjęto je bowiem głośnym wykrzykiem radości i za parę minut, już żołnierze obsadzili wąwozy do wsi wiodące, a wieśniacy rzucili się do motyk i rydli, aby pokopaniem rowów i dołów w parowach i na drodze utrudnić attak Tatarom.

Doprawdy że nie wiem, czy będę w stanie opowiedzieć dokładnie Waszmościom dalsze wypadki, silnie one w pamięci utkwiły, a przecież są tak okropne i straszne, że włosy na głowie powstają na sam wspominek, że nie ma dość wyrazów w mowie na skreślenie. Młodzi Wacpanowie jesteście, w boju nie było się jeszcze, lecz choćbyście i byli, wasze przygody dadząż jakie wyobrażenie o moich, wasze bitwy dadząż wam wyobrażenie walki z Tatarami, z tym ludem, który słusznie świat cały piekielnym nazwał?

Wieczór zszedł jako tako na samych przygotowaniach do nieodzownego boju, ale gdy noc przyszła, jakiż straszny widok rozsunął się przed oczami naszemi?

Jak one tylko zabiedz zdołały, na prawo i lewo ze wszystkich stron całe niebo zarumieniło się niby krwią, pozłociło łuną pożarów. Wszystko niszczącym bowiem swoim pochodzie barbarzyńcy, zagarnąwszy do niewoli ludność, obciążywszy się łupami, zwykli w gruzy i popiół zamieniać sioła i miasteczka napotkane, co więcéj nawet, w lasy i w pół dojrzałe zboża zapuszczają ogień, już to aby zmusić tam ukrytych do wyjścia, już też aby dogodzić swéj przyrodzonéj chęci zniszczenia. -- Okropność widoku zwiększał jeszcze raz już wspomniony przezemnie odlot dzikiego ptastwa, ryk bydła, rżenie koni i wycie psów, właśnie jakby i te nierozumne istoty czuły blizkości straszliwego niebezpieczeństwa, lękały się go.

Pomorzany od Hodowa trzy tylko mile są odległe, w prostéj linii połowy nawet téj drogi nie ma; nadto kraj w tem miejscu był równy i lasem jak z innych stron niezakryty. Otóż koło północy nagły wykrzyk zgrozy kilku z dworzan zwrócił w tamtę stronę naszą uwagę. Zadrżeliśmy ponimowolnie, ujrzeliśmy bowiem gęste słupy dymu i ognia właśnie w kierunku sioła i dworca wznoszące sie, co więcéj zdawało nam się nawet, że niesione wiatrem od tamtéj strony wiejącym słyszymy jęki, skargi i płacze w jassyr pędzonych mieszkańców. Może to było przywidzenie tylko, zawsze jednak okropne, bezwątpienia przecie byli już tam Bisurmani, a los który dotknął odwieczne dziedzictwo Stolnika i jego poddanych, któż wiedział, ażali prędzéj lub późniéj naszym losem nie będzie?

Jak my, tak i Stolnik świadkiem był wspomnionego widoku; ale to już nie był ten sam człowiek, co przed kilku godzinami; upadły na duchu, rozpaczą znękany; już dzielny jego umysł ocknął się, rycerskie serce znow w piersi biło. Pociągnięty przykładem rotmistrza, wspólnie z nim zatrudniał się stósownemi przygotowaniami do boju, dawał rady jakie do okoliczności przystawały mądre i dzielne. Teraz zaś; gdy widział mój i dworzan przestrach, ściągnął brwi i wykrzyknął:

Ejże Mościpanowie, alboż wy to niewiasty lub dzieci, żeby trwożyć się na widok; jaki ma się przed okiem? igraszki to zwykle bisurmana nic więcéj, do was należy mężkie serce zachować, i z ufnością w Bogu, starać się aby nas tym samym losem nie dotknął. Dalejże do szabli, a poprzednio do rydlów im więcéj zawad znajduje Tatarzyn, tem my pewniejsi zbawienia.

Zalecenie starca wcale słuszne było, każdy to zrozumiał, ja sam nawet pamiętam, nie dbając na mój klejnot szlachecki, niby ostatni z poddanych pracowałem koło fossy i wałów, dopiero o wczesnym poranku, znużony do ostatka, nie rozebrawszy się wcale, rzuciłem się na jakiś tapczan, aby choć kilku minutami snu, pokrzepić osłabione ciało.

Nie kilka minut przecie ale parę godzin przespałem i Bóg wie jak długo jeszcze spałbym był gdyby nie obudziło nagłe wstrząśnienie za rękę. Stolnik z Rotmistrzem stali przedemną.

A na biesa -- wykrzyknął pierwszy, a toż Aszmość niby za dobrych czasów wylegasz, czyżeś zapomniał o tem, jaki los wisi nad karkiem, czy nie wiesz, że za kilka godzin a może i wcześniéj będziesz miał dobrą porę snu i to nie chwilowego lecz wieczystego. Dalejże Mospanie -- karabelę do ręki, pokaż żeś kawaler sposobny do jéj noszenia, żeś nie panicz do puchu tylko i do książki stworzony, ale szlachcic do korda i boju!

Podobna wymówka, jak zawstydziła tak i ocuciła mnie zaraz. Stolnik mówił dalej.

Tatarzyn następuje, podjazd któryśmy wysłali, zawiadamia o tém, za pół godziny najdaléj już będzie tutaj; złożyliśmy naradę wojenną.

Aszmości zostawiamy obronę dworca, my będziem bić się na otwartem polu, bronić przystępu do wsi.

Obronę dworca?--wyrzekłem--czemuż nie zostawić go któremu z starszych dworzan, a ja czemuż nie mam społem z wami walczyć.

Stolnik brodę pogłasnął, -- słuszne żądanie, --poszepnął; ale rotmistrz przerwał mu wracając się do mnie.

Tak być nie może jak życzysz sobie Mości Panie; dworzec równie jak sioło potrzebuje wprawnych i młodych ramion, czy nie wiesz kto w nim znalazł ochronę? niewiasty, starcy i dzieci, a szczególniéj też; -- tu głos jego zadrżał nieco. -- twoja narzeczona. Gdybyśmy w wstępnym boju przewagą wroga złamani polegli, lub do niewoli dostali się, któżby ich bronił.

Uwaga była słuszną, nie mogłem jéj się opierać, jakkolwiek wstyd trochę brał, że gdy inni krew lać będą, na harc gardła stawiać, ja bezczynnym widzem boju zostanę. Napomknąłem też o tem, ale Stolnik ani słuchać nie chciał, i odszedł z rotmistrzem dawszy mu stósowne polecenia. Krótkie one były: zostawiono mi sto ludzi, wszystko dworzan i poddanych z Pomorzan, jak najmocniéj zalecając aby w toczonéj walce żaden, choćby niewiem jakie niebezpieczeństwo groziło, nie brał udziału, zalecono też, abym koił trwogę niewiast; przy samem odejściu zaś Stolnik wyrzekł pochmurno:

Nadewszystko zaś pomnij Waszmość na to com ci przed parą dniami w Pomorzanach mówił, przypomnij sobie jaki najpewniejszy środek jest na ochronę niewoli i bisurmańskiego jassyru, beczułka prochu i drobna iskierka ognia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 do dnia 19 Grudnia.

Evrard Józef, Karamsin Włodzimierz, Bajer Henryk ob., z Polski; -- Romer Alexander ob., z Gallcyi; -- Miesilska Anna ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szuwalski Adam ob., Nickel Ignacy, Karczewski Patrycyusz ob., Potocki Henryk hr., do Polski; -- Bonaventura Antoni, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 6522.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby przez p. Józefinę Helenę z Jabłońskich Starzycką, wniesionéj o przepisanie na jéj imię summy złtp. 12,000 na realności pod L. 20 lit. *a.* w Gminie IX. na przedmieściu Smoleńsk - Piasek na ręce sukcessorów ś. p. Józefa Jabłońskiego hipotecznie ubezpieczonéj, przez głowę ojca proszącéj Ignacego Jabłońskiego na nią przypadającéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wśład art. 12 ust. hip. z roku 1844 wzywa wszystkich mających prawa do tegoż spadku, aby się w zakresie trzech miesięcy z stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, summa rzeczona na imie proszącéj, przepisaną zostanie.

Kraków dnia 3 Grudnia 1845 roku.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.

(1r.) Sekr. *Lasocki.*

Doniesienia prywatne.